

**O WŁAŚCIWĄ OCENĘ PATRIOTYZMU
ARCYBISKUPA FLORIANA STABLEWSKIEGO
(1841—1906)**

Śmierć arcybpa Juliusza Dindera (30 V 1890), z pochodzenia Niemca, po czteroletnim zaledwie okupowaniu przezeń (od 1886 roku) stolicy diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, obudziła wśród ludności polskiej nadzieję, że może dziedzictwo prymasów Polski przypadnie teraz w udziale Polakowi. Nadzieja taka była tym bardziej uzasadniona, że prezesem pruskiej rady ministrów i kanclerzem Rzeszy po bezwzględnym Ottonie Bismarcku (dymisjonowanym 20 III 1890 r.) został przez próbującego liberalnej polityki cesarza Wilhelma II mianowany Leon Caprivi (1890—1894). Sprzyjał on Polakom niewątpliwie. Jego ustępstwa w dziedzinie polityczno-kulturalnej nieznaczne, ale w ekonomicznej ogromne, pozwoliły polskiej ludności prowincji wschodnich Rzeszy na gospodarcze okrzepnięcie, a to z kolei determinowało pełniejsze uświadomienie narodowe i możliwość przetrwania trudnego okresu w czasie nawrotu germanizacyjnej polityki za kanclerza Bülowa.

Nadarzającej się szansy wzmocnienia poczucia narodowego Polaków również w aspekcie kościelnym tym razem nie pozwolono zmarnować. Zaslugą to głównie pewnej grupy posłów z Koła Polskiego, które zresztą jako całość nie zawsze działało szczęśliwie. Ks. dr Florian Stablewski, długoletni poseł z okręgu Września—Śrem—Środa, dzięki niewątpliwej pomocy m. in. Hutten-Czapskiego i po różnych zakulisowych przetargach, dnia 14 XII 1891 r. został prekonizowany na następcę Dindera. Doświadczenie parlamentarne a jednocześnie przekonanie o konieczności lojalizmu wobec cesarza Rzeszy, przekonanie o słuszności idei Karola Marcinkowskiego w sprawie pozytywnej pracy a bezużyteczności zbrojnych porywów, umożliwiło mu umiejętne przeprowadzenie rozgrywki na korzyść Polaków. Umiejętność ta uwidoczniła się zwłaszcza w mowie wygłoszonej na polskim wiecu w Toruniu, zwołanym w związku z ogłoszeniem przez Leona XIII encykliki *Rerum*

novarum. Ostrożnie, choć wyraźnie, określił swój stosunek do problemu narodowego: „Równie jasno i niedwuznacznie oświadczamy, że nie sprzedamy za żadne ziemskie obietnice ojców spuścizny, skarbów naszych narodowych, że będziemy się domagać jako wierni poddani warunków istnienia naszego narodowego, jako Polaków w państwie pruskim”¹. Zarzucano mu później, że mowę tę wygłosił z bezpośrednią myślą o otrzymaniu arcybiskupstwa, sam on jednak do takiej intencji się nie przyznawał, twierdził natomiast, że zawsze był przekonany, iż dla Polski zgubna jest polityka Rosji².

Wkrótce po tym wydarzeniu Stablewski na życzenie rządu opracował dnia 26 X 1891 r. swą deklarację ideowo-polityczną, w której ponowił swe tezy z przemówienia toruńskiego. I właśnie idea lojalizmu utworzyła mu drogę do arcybiskupiej godności. Słuszności tej orientacji w ówczesnych warunkach historycznych dowodzi postępowanie kanclerza Caprivięgo, którego „głos decydujący był dla nas (tj. Polaków), o ile tylko stosunki na to pozwalały, przyjazny i przychylny”. Roman Komierowski, doskonale obeznany z ówczesnymi warunkami rządowo-dworskimi stwierdza, że wątpliwą jest rzeczą, „by kiedykolwiek najwyższy urzędnik państwowy pruski tyle miał życzliwości dla nas Polaków, jak generał Caprivi”³.

Najważniejszą wówczas sprawą po gwałtach „Kulturkampf” było uzyskanie traktowania ludności polskiej na równi z pozostałymi mieszkańcami Prus, a w tym właśnie kierunku szły decyzje Caprivięgo. Nie można go oczywiście pośądzać o polonofilstwo, a taki zarzut spotykał go ze strony szowinistów niemieckich, gdyż kierował się on przede wszystkim pruską racją stanu⁴, ale racja ta dyktowała mu ustępstwa na rzecz Polaków, i to głównie wtedy się liczyło. Arcybiskup Stablewski nie mógł chcieć stracić tej dogodnej dla polskości okazji, dlatego starał się stosować i w praktyce rzeczywiście realizował politykę ugodową. Nie odpowiadało to zupełnie tak części radykalizujących Polaków, jak i szowinistycznych Niemców. Obie strony usiłowały zaognić sytuację, nieraz osobistym kosztem Arcybiskupa.

¹ Ks. J. Kłos, Rys biograficzny, w: Arcybiskupa Floryana Okszy Stablewskiego, *Mowy Żałobne z dodaniem kilku innych mów kościelnych i dwóch okólników*, Poznań 1912 s. LXI.

² Ks. St. Łukomski, *Arcybiskup Stablewski, kartki z jego życia i działania*, Poznań [b. d.] s. 10.

³ R. Komierowski, *Koło Polskie w Berlinie 1875—1900*, Poznań 1905 s. 197.

⁴ M. Pirko, *Bülów a sprawa polska*, Warszawa 1963 s. 21.

Już w pierwszych latach jego rządów biskupich poczęto go pośądzać o odejście od ideałów reprezentowanych przezeń w czasie prawie piętnastoletniego sprawowania godności poselskiej i to do tego stopnia, że kapituły obydwu jego diecezji uznały za potrzebne wystąpienie w jego obronie (adres z 7 IX 1893). Niemcy zaś, nie bez udziału odsuniętego od władzy Bismarcka, usiłowali doprowadzić do ostrych spięć z Polakami, by stąd mieć argumenty przeciwko ugodowej polityce kanclerza.

W efekcie era Caprivięgo trwała krótko a jego następca Hohenlohe znów zaczął kampanię antypolską, żywą zwłaszcza po decyzjach Rady Koronnej podjętych w r. 1896 w Hubertusstock. Arcybiskup jednak wciąż ludził się nadzieją powrotu do łagodniejszej polityki narodowościowej. Dbając o utrzymanie spokoju; porządku, dyscypliny i o poszanowanie prawa państwowego, chciał udowodnić przed światem i cesarzem, że to nie awanturnicze wicherzenia Polaków winne są wydawania antypolskich ustaw. Chęć utrzymania spokoju widoczna jest w tym czasie w jego listach pasterskich, mowach, dyrektywach podawanych w czasie kongregacji dziekańskich. Do rządu słał stale memoriały, sprostowania, uskarżał się na niezgodne z obowiązującym prawem postępowanie urzędników pruskich, wskazywał na antypolską działalność co dopiero założonego „Deutsche Ostmarkenverein” (powstał w r. 1894 pod nazwą „Verein zur Förderung des Deutschthums in den Ostmarken”).

Ponieważ wszystkie te démarches nie dawały pożądaných efektów a przesadne manifestacje nacjonalistyczne nie rokowały polepszenia sytuacji, Arcybiskup zgodnie z swym przekonaniem o konieczności pracy organicznej i w duchu solidaryzmu klasowego⁵, stosownie do wskazań Stolicy Apostolskiej, dbał o właściwe zorganizowanie życia polskiego społeczeństwa, o prawdziwe życie się Polaków wszystkich stanów; popierał rozwój oświaty, różnych stowarzyszeń i związków, prasy, wydawnictw katolickich polskich. On przecież jest właściwym założycielem (w r. 1895) tak bardzo dla utrzymania polskości wśród prostego ludu zasłużonego „Przewodnika Katolickiego”, a także Księgarni i Drukarni św. Wojciecha (1897).

Umiał też organizować uroczystości kościelne, które nie jątrząc specjalnie nikogo umacniały wewnętrzną więź narodową wśród Polaków i przypominały tak o wielkich tradycjach narodu, jak i o niedawnych bohaterach walki z prusactwem.

⁵ O ówczesnych poglądach na ten temat zob. L. Caro, *Solidaryzm, jego zasady, dzieje i zastosowanie*, Lwów 1911.

Wystarczy przypomnieć gnieźnieńską uroczystość przeniesienia w r. 1892 zwłok bł. Jolenty, żony Bolesława Pobożnego, czy w r. 1897 także w Gnieźnie, jubileusz z okazji dziewięćsetlecia śmierci św. Wojciecha, czy też wreszcie w r. 1902 przewiezienie serca kard. M. Ledóchowskiego z Rzymu znowu do tego Gniezna, o którym pamiętał Stablewski, że „tu na tym miejscu Mieczysław i Dąbrówka zawarli przymierze z Bogiem, tu naród swój z nim zjednoczyli”⁶.

W trosce o jedność narodową Stablewski skupiał wokół gnieźnieńskiej stolicy serca polskie, ale i własną osobą usiłował Polaków jednoczyć. W czasie np. wizytowania diecezji chciał zawsze zachowania tradycyjnych akcesoriów służących powiększeniu zewnętrznego splendoru, chociażby wspomnieć owe liczne banderie prawie zawsze w polskich strojach narodowych i z barwami polskimi, przeciw czemu protestowali zawzięcie niemieccy szowiniści nawet w Berlinie, oskarżając naczelnego Prezesa w Poznaniu Wilamowitza o tolerowanie prowadzonej przez Arcybiskupa polskiej propagandy nacjonalistycznej.

Propagandą taką nie tyle Arcybiskup się zajmował, ile raczej pozwalała się nią zajmować osobom z swego grona. Sytuacja jego bowiem osobista była dość skomplikowana. Będąc ordynariuszem diecezji o mieszanej narodowości, musiał bezwzględnie dbać o sprawiedliwe traktowanie zarówno Polaków, jak i Niemców, jeśli chciał pozostać wiernym swoim ideałom etycznym. Było to szczególnie ważne i z tego powodu, że liczba Niemców-katolików, zwłaszcza napływowych, była ogromnie szczupła, byli oni dyskryminowani przez państwo na rzecz swoich rodaków-protestantów przy uzyskiwaniu np. intratniejszych stanowisk, a stosunkowo tylko nieliczni z nich zajmowali się działalnością germanizacyjną. Zwykła więc ludzka uczciwość kazała w domenie kościelnej traktować wszystkich na równi, bez specjalnego faworyzowania jednych, ale i bez szykanowania drugich, tym bardziej, że wśród ludności wiejskiej, robotniczej i mieszczańskiej raczej Niemcom-katolikom groziło wynarodowienie, a nie odwrotnie.

Ponadto musiał pamiętać o utrzymaniu jednolitego frontu z katolickim niemieckim Centrum, którego przychylnie na ogół dla sprawy polskiej stanowisko doskonale znał z swoich czasów

⁶ Mowa na otwarciu uroczystości jubileuszowych Św. Wojciecha w Gnieźnie dnia 25 kwietnia 1897, w: Stablewskiego, *Mowy...*, s. 421.

poselskich. Nie znaczy to wcale, iż poświęcał interesy katolicyzmu polskiego dla interesów Centrum, przeciwnie, starał się o utrzymanie ścisłej niezależności, bo wiedział, iż tylko wtedy nie będzie niebezpieczeństwa wchłonięcia elementu polskiego przez element pruski. Ważył jednakże dokładnie i szczerze każde swoje przedsięwzięcie również i z tej przyczyny, że nie chciał zamykać możliwości mianowania następcy Polaka po swojej śmierci, której ze względu na ciężką chorobę serca w każdej chwili mógł się spodziewać. Gdyby zaś mocno zaognił sytuację, wtedy nominacja Polaka byłaby wykluczona a ewentualny biskup Niemiec o antypolskim nastawieniu mógł niepowetowane szkody wyrządzić i polskości, i Kościołowi.

Zresztą ściśle rzecz biorąc Stablewski od chwili otrzymania sakry biskupiej zrezygnował z działalności politycznej⁷, ograniczając się do obrony interesów polskich na odcinku kościelnym, niewątpliwie najbardziej istotnym ale jednocześnie najdelikatniejszym, oraz do udzielania rad i wskazówek członkom Koła Polskiego. Ostrożność, przeczność, takt i roztropność zalecał również klerowi swoich diecezji, chodziło mu bowiem o „interes Kościoła, który przez wykroczenia i nadużycia, o które tak łatwo przy wszelkich politycznych bojach, jest zagrożony i naruszony... przy wypełnianiu swych obywatelskich powinności nigdy nie powinien tracić z oka najwyższego obowiązku miłości i pokoju oraz nie ściągać na siebie zarzutu wyznaniowego, politycznego czy narodowego podżegania”⁸.

Wielka ostrożność Stablewskiego nie zapobiegła niestety całkowicie systematycznemu wzmagananiu się polityki antypolskiej. Najjaskrawiej widoczne jest to w dziedzinie szkolnictwa. Wszystkie dzieci uczono przedmiotów w języku niemieckim, jedynie religii i śpiewu kościelnego w szkołach podstawowych na podstawie przepisów z roku 1873 udzielano w języku polskim. Zasadą jednak było, że kiedy dzieci według oceny władz

⁷ To nie oznacza rezygnacji z troski o dobro narodowe. W rozmowach z czynnikami rządowymi był zawsze rzecznikiem ludności polskiej, np. do Studta w r. 1901 oświadczył: „Ludność krainy, w której stała kolebka państwa Polskiego, odczuwa i rozumie zarządzenie o wyrugowaniu polskiego języka nawet z nauki religii jako podwójny cios, a mianowicie przeciwko swej religii, jako też przeciw swej narodowości, dwóm drogocennym dziedzictwom, które jej zagwarantowali nawet pruscy królowie”. Cyt. R. Korth, *Die preussische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks*, Würzburg 1963 s. 66.

⁸ Z listu Stablewskiego do Wilamowitz-Möllendorffa z dnia 10. 12. 1896; cyt. Korth, *Tamże*, s. 126 n.

niemieckich nabędą wystarczającej znajomości języka niemieckiego, wtedy należy przejść na nauczanie w tym języku. Na tym tle zaczęły dość szybko narastać nieporozumienia, już np. w r. 1896 oskarżono i skazano w r. 1898 na karę pieniężną wikarego z Piły, ks. Podkomorskiego. Uzasadniono wyrok tym, że pod pretekstem nauczania religii w języku polskim prowadzi prywatną szkołę. Arcybiskup wystąpił w obronie skazanego i opierając się na sprawozdaniu pośrednich organów kościelnych stwierdził, że chodziło tylko o nauczanie religii i że władze Rejencji Bydgoskiej przekroczyły swe uprawnienia. Uznał ten rekurs naczelnym prezes Wilamowitz-Möllendorff, uznał go też w zasadzie minister do spraw kultu Bosse. Arcybiskup zaś chcąc umożliwić władzom pruskim zachowanie twarzy, w najbliższym czasie wyznaczył Podkomorskiemu inną parafię, nie odmawiając sobie jednak przyjemności stwierdzenia w liście do Bossego, że przy tej zmianie miarodajnym dlań był wyłącznie interes Kościoła⁹.

Podobnie interweniował Arcybiskup w innych procesach o rzekomo nielegalne nauczanie dzieci w języku polskim przez księży, jak np. Gryglewicz w Slesinie czy Nizińskiego w Dobrzycy¹⁰.

W dziedzinie szkolnictwa było najwięcej punktów zapalnych, gdyż prawodawstwo dawało szerokie możliwości interpretacyjne na korzyść tak państwa jak i Kościoła. Konflikty kompetencyjne skłaniały władze administracyjne do zwracania się do Arcybiskupa z prośbą o łagodzenie sporów, co Stablewski zrećcznie wykorzystywał dla podniesienia swego autorytetu, działając jednak przy rozstrzyganiu problemów drogą jak najbardziej legalną, w całkowitej zgodzie z prawem kościelnym. Zgodnie z reprezentowaną przez siebie tendencją ugodową, szedł nieraz w sprawach niezasadniczych na ustępstwa, co mu pozwalało na pewne uzależnienie od siebie przynajmniej niektórych urzędników niemieckich.

pozytywne efekty tej taktyki uzależnione atoli były od ogólnej linii polityki niemieckiej. Za kanclerstwa Hohenlohego, wprowadziła liberała, lecz mającego wychowanie katolickie, Arcybiskup odnosił względne triumfy. Gdy jednak kanclerzem został Bernhard Bülow, zdecydowany wróg tak narodowości polskiej jak i katolicyzmu, sytuacja musiała się radykalnie zmienić. Bülow zamiary swoje realizował jednocześnie na wielu płaszczyznach, najskuteczniejszy jednak czynnik germa-

⁹ *Tamże*, s. 77 n.

¹⁰ *Tamże*, ss. 78 nn.

nizacyjny widział w likwidacji polskiego nauczania religii, w czym sekundował mu minister kultu Konrad von Studt (1899—1907). „Wprowadzenie języka niemieckiego do nauki religii na terenie Poznańskiego było ciosem wymierzonym nie tylko w polskość, ale miało także ostrze religijne, antykatołickie”¹¹. W walce tej chodziło głównie o unieszkodliwienie polskiego duchowieństwa, które za przykładem Arcybiskupa usiłowało w granicach możliwości legalnych ocalić tradycje polskiej kultury. I nie przypadkowo chyba najostrożniejszy konflikt na terenie szkolnym wybuchł właśnie w Wrześni, gdzie Stablewski przez 18 lat był proboszczem, gdzie rozbudzał i organizował życie polskie. Według opinii ministra kultu Studta, język niemiecki możnaby było wprowadzić bez większych trudności, jak to krótko przedtem uczyniono już w innych miejscowościach, np. w samym Poznaniu, gdyby nie agitacja ze strony niektórych przedstawicieli duchowieństwa¹². Minister w swym memoriale do rządu z dnia 8 XII 1901 r. zarzucał Arcybiskupowi, że rozgłos wypadków wrzesińskich był li tylko wynikiem sympatii i osobistego poparcia sprawy strajkujących przez Stablewskiego.

Rzeczywiście w tej sprawie okazywał Arcybiskup wyjątkową nieustępliwość, świadom bowiem był faktu, że to ostatnie podstawowe szanse polskości, jednocześnie zaś chciał zapobiec coraz większemu uzależnieniu Kościoła od władzy państwowej. Z dość obfitej korespondencji jego w tej sprawie wynika, że nie stosował się ani do sugestii, ani do żądań rządowych. Sam projektował polubowne rozwiązanie, mianowicie gdyby rząd gwoli ocalenia prestiżu nie chciał cofnąć dotychczasowych decyzji, proponował przenieść nauczanie religii w języku polskim na teren kościelny. Gdy zaś nie uwzględniono jego postulatów, postanowił o całej sprawie powiadomić papieża, oraz wystosować do swych diecezjan list pasterski.

Rząd pruski, zaniepokojony możliwymi reperkusjami takich pociągnięć tak na arenie międzynarodowej jak i wewnętrznej, nacisnął wszelkie sprężyny w celu unicestwienia tych zamierzeń. Główną jednak rolę odegrał tutaj arcybiskup wrocławski kard.

¹¹ Pirko, dz. cyt., s. 140.

¹² Chodziło m. in. o wikarego z Wrześni, ks. Jana Laskowskiego, który był według zdania władz pruskich właściwym inspiratorem strajku. Arcybiskup oceniał pozytywnie jego działalność, gdyż już w r. 1902 otrzymał on niezłe uposażone probostwo w Konarzewie. Zob. Korth, dz. cyt., s. 93.

Kopp, który najpierw zastraszył Stablewskiego możliwością osadzenia go w twierdzy za przeciwstawianie się zarządzeniom państwowym¹³, a następnie wspominał o możliwości represyjnego zlikwidowania języka polskiego nawet w seminarium duchownym w Poznaniu. Papieżowi zaś miał osobiście przedstawić „antypaństwową działalność kleru polskiego i przychylnie mu stanowisko Stablewskiego”¹⁴. W efekcie tych zabiegów list pasterski nie został opublikowany. Na fakt ten wpłynęły m. in. wydarzenia galicyjskie związane z sprawą wrzesińską, zwłaszcza we Lwowie, gdzie zdarzało się nawet przechodzenie na prawosławie wśród zwolenników ruchu neopansławiańskiego. Te ekstremistyczne nastroje mogły tylko zaszkodzić sprawie polskiej i dlatego Arcybiskup projektował dla uspokojenia tamtejszej ludności udać się do Lwowa, by we właściwym świetle przedstawić cały problem. Zamiar ten wszakże nie został zrealizowany.

W całej tej sprawie Arcybiskup stosował dość elastyczną taktykę, pamiętał bowiem dobrze, że nieprzejezdane stanowisko kard. M. Ledóchowskiego właśnie w sprawie usunięcia w r. 1872 nauczania religii w języku polskim w wyższych szkołach prowincji poznańskiej w konsekwencji doprowadziło do zbyt wielkich strat nie tylko w zakresie religijnym.

Wysiłki Arcybiskupa pozornie nie przyniosły większych efektów, strajk został siłą złamany, „winnych” skazano i kary egzekwowano. Niemniej jednak przez kilka lat na tym odcinku panował względny spokój. W międzyczasie rząd Bülowa ostrożniej, ale i konsekwentniej przygotowywał i wprowadzał w życie dalsze zarządzenia germanizacyjne.

Arcybiskupa zaś w tym czasie mocniej zajęły problemy społeczne. Forytował bowiem zakładanie stowarzyszeń robotniczych (np. Towarzystwo Katolickich Robotników Polskich, od r. 1900 noszące nazwę Związek Towarzystw KRP, od r. 1902 wydający czasopisma: „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, „Robotnik”; Związek Kobiet Pracujących, istniejący od 1905 r., i publikujący „Pracownicę”, Polski Związek Rolny, założony w r. 1906), towarzystw ludowych, różnych bractw kościelnych, Bractwa św. Izydora dla opieki nad wychodźcami (zał. 1902), pragnąc w ten sposób zaprowadzić prawdziwe braterstwo w oparciu o zgodne współżycie wszystkich stanów i umożliwić polepszenie wszystkich materialnych warunków życia.

¹³ Był to zarzut tym cięższy, że według ówczesnych pojęć rządcą diecezji był równocześnie urzędnikiem państwowym.

¹⁴ Pirko, dz. cyt., s. 148 n.

W tym czasie dużo kłopotów sprawiła Arcybiskupowi afera „Straży”, Towarzystwa ku obronie praw ekonomicznych i społecznych, założonego w roku 1905 przez Józefa Kościelskiego. Kościelski zorganizował swoje stowarzyszenie na wzór dawnej polskiej organizacji administracyjnej, w czym rząd pruski dopatrywał się chęci przygotowania polskich kadr na stanowiska jakie mieli objąć po rewolucji antyniemieckiej. Rząd domagał się, by Stablewski zakazał duchowieństwu brania udziału w tej „antypaństwowej akcji”. Arcybiskup początkowo popierał działalność Kościelskiego i nie chciał godzić się na żądania władz pruskich, później jednak wskutek nieroztropności niektórych przedstawicieli kleru i nacisku administracyjnego zakazał duchowieństwu „przyjmowanie urzędów w Straży i wygłaszania przemów na publicznych wiecach”¹⁵.

Milczący rozejm w sprawie szkolnictwa trwał kilka lat, do roku 1906. W związku jednak z echami rewolucji 1905 r. również i na ziemiach należących do Rzeszy, oraz podminowaniem ogólnym sytuacji wewnętrznej, rząd pruski postanowił skierować całą uwagę ludności na sprawy rzekomego szowinizmu nacjonalistycznego Polaków, by dzięki temu rozładować napięcie na terenie ekonomiczno-społecznym. Temu celowi jak się zdaje służyło zarządzenie z dnia 1 IV 1906 r. wskrzeszające od nowego roku szkolnego zaniechaną praktykę rugowania ze szkół nauki religii w języku polskim. Tym razem Polacy byli czujni i w kilku miejscowościach od razu zaczęły się strajki, protesty, podpisywano rezolucje do władz, drukowano płomienne artykuły w gazetach i rozpowszechniano ulotki. Arcybiskup w czasie tego drugiego strajku czuł się jakby zmuszonym do publicznego zareagowania przeciw nawrotowi ponownych wyskoków ducha germanizacyjnego. Za milcząca zgodą Stablewskiego zorganizowano akcję zbierania podpisów pod skierowaną doń petycją o publiczne potępienie dyskryminujących Polaków zarządzeń, Arcybiskup zaś przygotowywał list pasterski, który polecił odczytać z ambon w cztery dni po otrzymaniu petycji, dnia 14 X 1906 r.

List ten, napisany spokojnie, w tonie umiarkowanym, bez jakichkolwiek wezwań do strajku czy bojkotowania zarządzeń państwowych, musiał być jednak odczytany i de facto został odczytany przez obydwie strony jako moralne poparcie dla strajku. Było to właściwie tylko publiczne podsumowanie do-

¹⁵ Łukomski, dz. cyt., s. 91.

tychczasowej działalności Stablewskiego. Swoje starania na tym polu streścił Arcybiskup w okólniku do dziekanów z dnia 12 V 1906 r., gdzie pisze: „usuwanie języka ojczystego z nauki religii oraz wnoszone przez rodziców skargi w tym względzie były mi zawsze powodem do czynienia moich przedstawień u władz rządowych. W najnowszym czasie, skoro tylko wiadomość mię doszła, po kilkakroć zanosilem stanowcze zażalenie przeciwko językowi niemieckiemu tak w nauce religii jak w pacierzu szkolnym dzieci polskich. Nie omieszkałem też przedstawić tych trudności i nieszczęsnych warunków, w jakich archidiecezje nasze są pogrążone, Stolicy Świętej”¹⁶.

W liście do naczelnego prezesa Waldowa, Stablewski pisze: „Nie leży w mojej mocy zabieganie, aby opór dzieci szkolnych ustał. Sprzeciwia się to mojemu uczuciu przeciwstawiać się uzasadnionym żądaniom rodziców o naukę religii w języku ojczystym”¹⁷.

Ministrowi oświecenia Studtowi oświadczył w liście z dnia 7 IX 1906 r.: „Otwarty obecny wybuch rozgoryczenia rodziców jest tym wywołany, że ich wszystkie dotychczasowe prośby i zaklinania nie znalazły posłuchu, i mimo że nieraz krwią serdeczną były pisane, doznawały zawsze równobrzmiącej odmowy”¹⁸.

W dniu zaś datowania listu pasterskiego, 8 X 1906 r., w poznańskim pałacu arcybiskupim odbyła się specjalna konferencja z udziałem delegata rządu D. Schwartzkopffa oraz Waldowa, w czasie której naczelnny prezes twierdził, „że księża całemu temu zamieszaniu są winni”¹⁹. Po ostrej wymianie słów Arcybiskup zerwał rozmowy i zdecydował się wydać ów list pasterski. Było to właściwie ostatnie publiczne wystąpienie Arcybiskupa, który wkrótce potem (dnia 24 XI 1906 r.) zmarł.

W świetle powyższego ocena jego działalności arcybiskupiej musi być troskliwie i właściwie zniuansowana. W dziedzinie religijnej działał z pewnością najzupełniej nie tylko poprawnie, ale wprost po mistrzowsku, trudno było lepiej i bardziej wszechstronnie dbać o zachowanie religijności wśród ludu. W sprawach natomiast narodowych chwilami jego ustępliwość była może i denerwująca, lecz była ona dyktowana nie uległością wobec Prusaków, lecz chęcią wygrania jak

¹⁶ Cyt. Łukomski, *tamże*, s. 106 n.

¹⁷ *Tamże*, s. 111.

¹⁸ *Tamże*, s. 118.

¹⁹ *Tamże*, s. 131.

największych korzyści narodowych przy najmniejszych stratach. Uważne przesłedzenie wszystkich jego poczynań doprowadzi do uznania słuszności opinii mec. Adama Wolińskiego z Poznania, obrońcy dzieci wrzesińskich, że Florian Stablewski był „jednym może z niewielu mądrych miłośników ojczyzny”²⁰.

²⁰ *Tamże*, s. 156.